CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KRAKOWSKI KURJER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Na Gródku 2, telefon nr. 173-02. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr. 34 Kraków, piątek 16 kwietnia 1937 r. Rok I

SYTUACJA NA FRONCIE BASKIJSKIM

Vitoria. PAT. Specjalny korespondent agencji Havasa donosi, że fatalna pogoda, panująca od dwóch dni na froncie biskajskim w szczególności na odcinku Urguiola, utrudnia bardzo operacje wojskowe. Doliny są tak rozmokłe, że transporty wojskowe z trudnością mogą się posuwać naprzód. Silny wiatr uniemożliwia wszelką akcję lotnictwa. Wojska rządowe wykorzystują czas na umocnianie pozycyj. Silne fortyfikacje budowane są niedaleko od przedmieść Bilbao.

Paryż. PAT. Havas donosi z Madrytu, że nocy ubiegłej powstańcy podjęli nieudaną próbę naprawy drewnianego mostu, od czego zależna była nawiązanie łączności z dzielnicą uniwersytecką.

Wojska rządowe na odcinku mostu francuskiego pod naciskiem ognia artyleryjskiego i karabinów maszynowych wojsk narodowych były zmuszone do cofnięcia się.

Paryż. PAT. Z frontu madryckiego Havas donosi: dziś rano podczas kontrofenzywy pod naciskiem tanków i piechoty rządowej wojska narodowe na odcinku Jarama zmuszone były do odwrotu.

Londyn. Pat. Rząd brytyjski otrzymał dziś za pośrednictwem swego konsula w Bilbao komunikat rządu baskijskiego, który stwierdza, że u wejścia do portu w Bilbao nie znajdują się żadne zagrody minowe i że baterie nadbdzeżne są w możności zapewnić ochronę statków handlowych na wodach terytorialnych.

Madryt. Pat. Popołudniowy komunikat radiowy obrony Madrytu głosi, że wszystkie przeciwuderzenia powstańców, mające na celu przyjście z odsieczą dzielnicy uniwersyteckiej zostały odparte. Na froncie Avilla wojska rządowe osiągnęły podczas natarcia Region Naval des Marques. Na froncie Guadalajara wojska rządowe, posuwające się wzdłuż szosy aragońskiej, kontynuują natarcie w kierunku Almadrones.

TELEGRAMY

Białogród. Pat. W Zagrzebiu wynikło starcie pomiędzy dwoma ugrupowaniami studentów. Walczono kijami i nożami, jest 1 zabity i 2 ciężko rannych. Policja dokonała wielu aresztowań. Dochodzenie trwa.

Warszawa. Pat. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj popołudniu ministra sprawiedliwości p. Grabowskiego.

Warszawa. Pat. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś sen. Z. Beczkowicza, a następnie prezydenta m. stoł. Warszawy St. Starzyńskiego.

Turyn. Pat. Znany zawodnik w wyścigach samochodowych, Nuvolari, uległ dziś wypadkowi w czasie jazdy treningowej, w następstwie tego wypadku Nuvolari ma złamane żebro i potłuczony kręgosłup.

Haifa. Zastępca prefekta policji Haleem Basta, na którego już raz dokonano zamachu w marcu, został dziś zabity wystrzałem z rewolweru przez nieznanego sprawcę. Jednocześnie został ranny policjant i dziecko.

OSTRE WYSTĄPIENIA ANTYHITLEROWSKIE
W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Berlin. PAT. Nową falę oburzenia w Niemczech przeciwko niektórym kołom Stanów Zjednoczonych wywołał fakt wyświetlenia w jednym ze zborów nowojorskich filmu antyniemieckiego. Prasa niemiecka pisze, że nagonka przeciwko Trzeciej Rzeszy, uprawiana przez elementy wrogie narodowemu socjalizmowi, uprawiana jest w dalszym ciągu. Kampania ta dąży do wytworzenia w szerokich kołach opinii amerykańskiej fałszywego obrazu Niemiec współczesnych.

Żaden naród nie mógłby pominąć milczeniem świadomego poniżania go na terenie międzynarodowym.

Nie minęło jeszcze wrażenie powyższego incydentu, gdy w Los Angeles nadeszła tu nowa podobnego rodzaju wiadomość. Zarząd tamtejszego stowarzyszenia aktorów filmowych na posiedzeniu nadzwyczajnym obradował nad żądaniem ligi antyhitlerowskiej, usunięcia miejscowego konsula Rzeszy dr. Sysslinga. Konsulowi zarzucają, iż ostrzegał on artystów filmowych przed braniem udziału w jednym z filmów produkcji Uniwersal Picture, który nie będzie mógł być wyświetlany w Niemczech, jako zawierający momenty, narażające na szwank prestiż Trzeciej Rzeszy.

Uniwersal Picture złożyć miało zapewnienie, że film nie zawiera żadnych momentów antyniemieckich i nie uzasadnia niepokojów. Bardziej wyczerpujących danych o tym incydencie brak. „Angriff“ protestuje z powodu „pociągania do odpowiedzialności urzędowych placówek Rzeszy przez instancje niepowołane, ogarnięte manią wielkości“.

Strajk głodowy w obozie koncentrac.

Wiedeń. 16 kwietnia.

W austriackim obozie koncentracyjnym w Woellersdorf wybuchł dziś strajk głodowy. W obozie tym osadzeni są przeważnie socjaliści, których mimo wielokrotnych przyrzeczeń dotychczas nie zwolniono.

Po zawarciu paktu z Rzeszą niemiecką w lipcu 1936 r. rząd austriacki zwolnił hitlerowców z obozu koncentracyjnego, obiecując zwolnienie również socjalistom.

W rzeczywistości zwolniono tylko nieznaczną ilość „przestępców“ politycznych z lewicy.

Warunki pobytu w obozie w Woellersdorf bardzo się pogorszyły, ostatnio zanotowano kilka wypadków ciężkich zachorowań wśród więźniów.

Do szpitala w Wiedniu przewieźć musiano z obozu koncentracyjnego wybitnego działacza socjalistycznego Holbuka.

Na znak protestu przeciw stosunkom w obozie koncentracyjnym wybuchła głodówka. Więźniowie domagają się likwidacji obozu i wypuszczenia ich na wolność.

Olbrzymi pożar w Besarabii

Bukareszt. PAT. Pożar, który wybuchł w składach benzyny w Comrad w Besarabii, szaleje w dalszym ciągu. Płomienie zniszczyły setki domów mieszkalnych oraz składy z pszenicą. Straty przewyższają przeszło 300 milionów lej. Pomimo udziału w akcji ratunkowej wszystkich okolicznych oddziałów straży pożarnej, nie zdołano zlokalizować pożaru. W zgliszczach znaleziono 8 zwłok ofiar pożaru, w tej liczbie dwojga dzieci.

* * *

Z dnia

Leje

Zdaje się, że od świąt nie było jeszcze dnia bez deszczu. Rano, wieczór, często i rano i wieczór leje, ale nie na żarty, lecz wedle powiedzenia z cebra. Nie wiemy, czy ta obfitość opadów jest dla pączkującej wegetacji pomyślna czy szkodliwa, w każdym razie dla nieukończonych jeszcze robót w polu jest przeszkodą. Wyobraźmy sobie np. sytuację rolników na Pomorzu, którym mrozy zniszczyły 100.000 ha oziminy, którą trzeba przeorać i zasiać zboże jare, albo zasadzić ziemniaki czy buraki. Wśród ulewnego deszczu robota w polu staje się niewykonalną — nie, jakoby chłop był tak czuły na wilgoć, ale poprostu przesiąknięta wodą ziemia nie da się porządnie ani zorać ani zasiać.

Jestto wprawdzie tylko lokalna katastrofa, ale dla nas mieszczuchów te deszcze są innego rodzaju katastrofą. Obuwie zawsze zabłocone, ubranie ochlapane przez pędzące samochody, w dodatku zmoknie się, jeżeli się jest nieostrożnym i wyjdzie się z domu bez parasola. Ale zakład czyszczenia miasta na deszczu zyskuje: nie potrzebuje kropić ulice. Zastępuje go i to gruntowniej wyższa siła.

Nareszcie pogoda ulitowała się i po deszczach nastał pierwszy prawdziwy wiosenny dzień. Żeby się tylko na tym jednym nie skończyło. Wiadomo: kwiecień plecień.

Gra szulera

Madryt nie jest zdobyty, mimo, że chwalono się tym wyczynem jeszcze przed miesiącami. Położenie obrońców z armii rządowej nie musi być tak złe, jeżeli naczelny wódz tej armii wzywa powstańców do poddania się. Nie wchodząc w szczegóły, które w obustronnym oświetleniu inaczej wyglądają, trzeba obiektywnie przyznać że czyny wodza wojsk „narodowych" gen. Franco wskazują, że gra on jako szuler va banque: albo wygram albo przegram — bez kalkulacji i zastanowienia.

Czy nie jest szulerską grą prowokowanie Angli blokowaniem portu Bilbao? Anglia, która w ogóle nie uznała gen. Franco jako strony wojującej — a więc niekorzystającego z praw międzynarodowych — narazie nie występuje przeciw ograniczeniu swego handlu, tej swojej najczulszej strony. Historia zna jednak wypadki, że Anglia sięgała do „ostatniej racyi", do swych armat, jak przyjdzie czas, aby bronić wolności handlu na morzu. Miałażby teraz cofnąć się przed wodzem zbieraniny i przed kilku jego marnymi okrętami? Chyba, że p. Eden ma dwa słowa co zdaje się być prawdą.

Min. Przemysłu i Handlu Roman

o sposobach obniżenia cen produkcji

Warszawa. Minister przemysłu i handlu A. Roman udzielił następującego wywiadu w sprawie obniżenia cen produkcji.

Jaki cel ma ostatnie zarządzenie pana ministra, powierzające dyrektorowi instytutu badania koniunktur gospodarczych i cen.

Cel zarządzenia łatwo jest zdefiniować. Rząd czyni wszelkie wysiłki, aby nie dopuścić do zwyżki cen. Tym niemniej tendencja zwyżkowa istnieje. Istnieje wiele towarów z zakresu surowców, półfabrykatów i narzędzi, których ceny są nadmiernie wysoki, gdyż ochrona celna przekracza niezbędne normy ochronne.

Niekiedy zdarza się również, że pewien produkt na rynku jest wytwarzany przez jednego tylko sprzedawcę, który dyktuje ceny, a nawet różniczkuje je, stwarzając nierówne warunki konkurencji dla odbiorców oraz podraża koszty wytwarzania, co stawia producenta krajowego w położeniu nieporównanie gorszym, niż pracuje wytwórca zagraniczny.

Tego rodzaju i podobne konieczne zwyrodnienia systemu ochrony i reglamentacji powinny być tępione, ale walka z nimi zorganizowana od góry, przez planowe wyszukiwanie konkretnych wypadków ze strony powołanego ciała, wymagałaby olbrzymiej i kosztownej organizacji.

Dlatego chcemy dać możność samym bezpośrednio zainteresowanym producentom stawiania odpowiednich wnosków i dezyderatów.

Jaka organizacja jest przewidziana aby przeprowadzić prace wynikające z nowego zarządzenia?

Żadna nowa organizacja nie jest potrzebna. Instytutu badania konjunktur gospodarczych i cen rozporządza wyrobionym aparatem badawczym, który będzie użyty dla przeprowadzenia odpowiednich dochodzeń w każdym konkretnym wypadku. Zwracam się zatem z apelem o korzystanie z nowopostanowionej procedury do tych wszystkich, którzy mają wrażenie, że koszty ich produkcji podrażane są sztucznie skutkiem istnienia pewnego szkodliwego dla nich zarządzenia lub którzy przypuszczają, że produkcja ich jest utrudnioaa skutkiem wyzyskiwania monopolidalnych uprawnień przez ich dostawców.

Obchód racławicki zakazany

Decyzja Min. Spraw Wewnętrznych

Warszawa. Pat. Zarząd wojewódzki stronnictwa ludowego w Kielcach wniósł do ministerstwa spraw wewnętrznych odwołanie od decyzji urzędu wojewódzkiego kieleckiego z dnia 9 kwietnia br. zakazującej urządzenia zjazdu stronnictwa ludowego w Racławicach pow. miechowskiego.

Ministerstwo spraw wewnętrznych, podzielając słuszność motywów, zawartych w odmownej decyzji urzędu wojewódzkiego w Kielcach opierając się na przepisach ustawy o zgromadzeniach oraz ustawy o postępowaniu administracyjnym, nie uwzględniło odwołania, utrzymując w mocy decyzję urzędu wojewódzkiego w Kielcach

Kielce. W związku z zakazem uroczystości w Racławicach 18 bm. zarząd wojewódzki Stronnictwa Ludowego odwołał te uroczystości, zawiadamiając o tym poszczególne koła i zarządy Stronnictwa Ludowego

—oOo—

Spotkanie Hitlera

z Mussolinim

Rzym. Pat. Niektóre dzienniki zagraniczne doniosły, że Mussolini po spotkaniu się dnia 22. bm. w Wenecji z kanclerzem Schuschniggiem uda się samolotem do Monachium, gdzie rewizytować będzie kanclerza Hitlera, który, jak wiadomo, bawił we Włoszech w czerwcu 1934 r.

W związku z tą wiadomością koła włoskie stwierdzają, iż premier Goering podczas swego niedawnego stycznioweg pobytu w Rzymie zaprosił Mussoliniego w imieniu Hitlera do Niemiec. Zaproszenie to zostało przez Mussoliniego w zasadzie przyjęte. Jednakowoż ani termin, ani miejsce ewentualnego spotkania Mussoliniego z Hitlerem nie zostały dotychczas ustalone. Nie jest wyłączone, zdaniem kół włoskich, iż spotkanie to dojdzie do skutku dopiero w końcu lata lub na początku jesieni b. r.

Rzym. Pat. Potwierdza się tu wiadomość, że w końcu bieżącego miesiąca minister spraw zagr. Ciano zamierza udać się do Tirany (Albania).

Powszechny strajk górników

w Anglii

Londyn. Pat. W dniu dzisiejszym wszystkich kopalniach węgla W. Brytanii przeprowadzone było głosowanie, w którym górnicy mieli się wypowiedzieć za lub przeciw strajkowi powszechnemu, celem zaprotestowania przeciwko rozwojowi niezależnychzwiązków zawodowych w hrabstwie Nothingam. Jak wiadomo, w hrabstwie tym wybuchł ostry zatarg między federacją górników a dyrekcjami kopalń węglowych, które popierały tworzenie się niezależnych związków zawodowych, pozwalających im na bezpośrednie układy z robotnikami bez interwencji Tradeunionów. Prawdopodobnie strajk nie będzie ogłoszony w najbliższej przyszłości, nawet jest większość górników wypowie się w tym sensie, lecz rezultat głosowania, który znany będzie w poniedziałek, wykorzystany zostanie jako środek nacisku na właścicieli kopalń w hrabstwie Mottingham.

Londyn Pat. Reuter donosi z Glasgow, że na jutro został proklamowany strajk demonstracyjny w stoczniach Cludeside na znak solidarności z 12-tu tysiącami majstrów, strajkujących w Glasgow i Szkocji zachodniej. Strajk demonstracyjny objąć ma 120 tysięcy ludzi i trwać ma 24 godziny. Wysiłki, mające na celu uniknięcie strajku, niedoprowadziły do rezultatu.

„Wrogowie ludu"

Moskwa. Pat. „Izwiestia" donoszą, że sytuacja z częściami zapasowymi samochodów przedstawia się groźnie. Plan produkcji części zapasowych został wykonany w wysokości 70 proc. Ponieważ fabryki produkują głównie te części, których wyrób jest łatwy. Plan produkcji części bardziej skomplikowanych wykonano zaledwie w wysokości od 5—10 proc. Poza tym jakość części zapasowych pozostawia dużo do życzenia. Wskutek braku części dziesiątki tysięcy samochodów stoją bezczynnie.

Moskwa. Pat. Poszukiwanie wszędzie „wrogów ludu" i zwalanie na nich winy za wszystkie niepowodzenia doprowadziło do tego, że wynajduje się „wrogów ludu" wśród dzieci. „Białoruska zwiezda" wykryła „wroga ludu" w osobie 16-letniego chłopca nazwiskiem Wysiewka. Wina jego polega na tym, że będąc uczniem seminarium nauczycielskiego zamieścił w gazecie ściennej artykulik, w którym powiedziane było, że biblioteka seminarium zaśmiecona jest antysowiecką literaturą, tę czytają niektórzy uczniowie.

Aresztowanie posła w Gdańsku

Gdańsk. Pat. Gdańska policja polityczna aresztowała po poprzednim przesłuchaniu byłego posła centrowego Brieskorna i osadziła go w areszcie ochronnym.

——o——

LAS, JAK LAS

Kraków, 16 kwietnia.

Opowiadają, że przed laty podczas wizyty królewskiej pary rumuńskiej w Polsce, królowa w towarzystwie małżonki wysokiego dygnitarza polskiego odbyła wycieczkę powozem po ulicach Warszawy. M. i. przejeżdżano przez piękny las i królowa odezwała się do swej sąsiadki:

— Piękny las.

Na to otrzymała odpowiedź owej pani:

— Las, jak las.

Cóż mogła innego powiedzieć? Dla niej, jak dla każdego miejskiego człowieka las jest zbiorowiskiem drzew, których nazwy nie zna; na ziemi rosną trawy i mech, w lesie żyją ptaki i nieszkodliwe zwierzęta. Naturalny zawodowy leśnik albo mieszkaniec wsi poszedłby inaczej do tego tematu, ale wątpić można, czy i oni należycie ocenią wartość gospodarczą lasu.

U nas do wielu, bardzo wielu zagadnień podchodzi się w tensam powierzchowny sposób. Uprzemysłowić kraj znaczy zainteresować kapitał zagraniczny dla naszych fabryk, kopalń i surowców. Unarodowienie handlu znaczy walka o stragany w zapadłych mieścinach na głuchej prowincji. Podnieść oświatę znaczy albo założyć nowe towarzystwo albo coniedzielna zbiórka.

W ten i podobny sposób nie pociągnie się Polski wzwyż, jak to proklamowano z najwyższego w państwie miejsca. Największy nawet wróg nie zaprzeczy, że Polska w tak krótkim czasie — bo co znaczy 19 lat w życiu narodów? — zrobił kolosalne postępy ale — zapytamy się skromnie — czy zrobiono wszystko, co było w granicach możliwości nawet przy ograniczonych funduszach.

Smutnym ale prawdziwym faktem jest, że drogi nasze są przeważnie w fatalnym stanie, nieraz gorszym niż je odebraliśmy po zaborcach. Faktem jest, że nasze szkolnictwo — szczególnie na najniższym stopniu — nie zostało tak urządzone, aby mogło objąć wszystkie dzieci w wieku szkolnym. Faktem jest, że ustawodawstwo nie jest jeszcze zunifikowane (sądy przysięgłych, prawo małżeńskie itd.).

Poco wyliczać dalsze nasze bolączki, kiedy zamiarem naszym nie jest wcale jątrzenie, lecz wskazywać na to, że i życie lasu ma swoje granice, jeżeli się go nie pielęgnuje i nie odnawia, zmarnieje. **Nie można w odniesieniu** do państwa zastosować przysłowia: był las, nie było nas; będzie las, gdy nie będzie nas — państwo jest żywym i czułym organizmem, które reaguje na wszystkie braki i domaga się ich usunięcia.

Prawda, nie odrazu da się wszysko zrobić, szczególnie gdy na przeszkodzie staje tak dotkliwy brak funduszów. Rząd obecny, który z pewnością chciałby najlepiej, z trudem zdobywa się na małe — w stosunku do potrzeb — inwestycje i te musi rozkładać na cztery lata. Do pogłębienia oświaty przystępuje, jak środki na to pozwalają, kroplami. A tymczasem życie nie stoi; ma ono coraz wyższe wymagania, przekonano o wszechpotędze państwa — wystarczy gdzieś zapukać, a już życzenie zostanie spełnione.

Pielęgnujmy lasy, ale jeszcze lepiej państwo, którego one są zresztą tylko cząstką. Niech nie mówią z przekąsem gdzieś o nas: Polska jak Polska... **L.**

MIĘDZY MŁOTEM A KOWADŁEM
Problem stanu średniego

(mw) **REWOLUCJA FRANCUSKA** — to była właśnie rewolucja stanu średniego, mieszczaństwa, które dość miało ucisku i pogardy ze strony panów feudalnych. Stan średni był wów czas czynnikiem postępu, był nosicielem haseł wolnościowych. Z pośród mieszczan rekrutowali się najodważniejsi filozofowie, myśliciele. Hasła tej mieszczańskiej rewolucji, to wolność, równość i braterstwo. Czy hasła te jednak długo przyświecały klasie mieszczańskiej?

Piękne idee wolnościowe zdołały przyciągnąć ku klasie mieszczańskiej także jednostki ze sfer wyższych — wspomnijmy tylko o ks. Filipie Egalite (Egalite oznacza równość), który przybrał sobie tak symboliczne przezwisko.

Rewolucja francuska była początkiem wspomnianego rozwoju tego do niedawna pogardzanego stanu. Panowie feudalni albo przystosowali się do nowych warunków i sami stawali się bankierami albo ubożeli, tracili swe posiadłości.

Ta przemiana ustroju społecznego nastąpiła równolegle ze zmianą warunków gospodarczych — wspaniałym rozwojem techniki, odkryciem nowych ziem zawierających źródła surowców i wartościowych pierwiastków.

DYFERENCJACJA. Wkrótce zaczynają się ożywiać różnice wewnątrz klasy mieszczańskiej — część dorabia się wielkich majątków, stają się tzw. kapitalistami, inni ubożeją i albo trwa ją przy drobnym handlu lub rzemiośle albo deklasują się. Oznacza to, iż powiększają oni szeregi „niebieskich ptaków" luftmenschen — albo po naszemu „dyrektorów świeżego powietrza".

DZISIAJ. Obecnie stan średni jest w najcięższym położeniu. Znajduje się między klasą kapitalistów a klasą robotniczą. Któż nań się składa: Są to więc kupcy, po największej części skrachowani ,są drobni rzemieślnicy — majstrzy, urzędnicy i nauczyciele.

KUPCY — w dzisiejszych czasach walki z pośrednictwem, w okresie rozwoju spółdzielń, niezbyt miłe mają przed sobą perspektywy. Wypada albo... zostać milionerem i dostać się do klasy kapitalistów, albo stać się zwykłym robotnikiem. To samo tyczy się **rzemieślników**, których istnienie w dzisiejszym okresie maszynizacji jest wogóle dziwacznym anachronizmem.

URZĘDNICY I NAUCZYCIELE — to jak trafnie określił pewien socjolog niemiecki „Stiefkragenproletariat".

Co to są t. zw. „Stiefkragen" — wiedzą wszyscy — to jedyna oznaka „wyższości" urzędnika od robotnika. Ten „twardy kołnierzyk" jedynie wy różnia sytuację urzędników, on jest symbolem ich niechęci do klasy pracującej. W rzeczy samej miejsce pracowników umysłowych jest w jednym obozie z pracownikami fizycznymi.

Jak widzimy sytuacja stanu średniego jest niewesoła. Brak perspektyw rozwojowych, nie wiadomo co począć.

W młynie dziejowym ścierają się dziś dwie klasy: robotnicza: kapitalistyczna, stan średni znajduje się między niemi lekko może ulec zmiażdżeniu.

Aby tego uniknąć musi przejść na jedną ze stron, ponieważ zaś do klasy kapitalistycznej dostać się nie może jedynie rozwiązanie kwestii stanu średniego to złączenie się z kla są pracującą.

Niezwykle doniosłe zwycięstwo

Odniosła je w pierwszym rzędzie klasa pracująca w Stanach Zjednoczonych, tj. właściwie jej organizacja zawodowa oraz prezydent Roosevelt. Zwycięstwo polega na tym, że Sąd naj wyższy uznał tzw. lex Wagner za zgodne z konstytucją.

Na czym polega to prawo? Na tym, że uznaje związki zawodowe za legalne przedstawicielstwo robotników i że pracowadcy muszą ze związkami układać się o warunki pracy i płacy. Jestto wedle pojęć amerykańskich kompletny przewrót w stosunkach między kapitałem a pracą. Dotychczas tylko kapitał był zorganizowany, podczas gdy robotnicy chodzili przeważnie luzem i dlatego wszystkie ich walki kończyły się albo klęską albo — rozlewem krwi i setkami lat więzienia. Nienawiść do istniejących, bardzo zresztą słabych, związków zawodowych była tak silną, że np. taki Ford mógł sobie pozwolić na oświadczenie, że z własnej woli podwyższy robotnikom o więcej niż żądają związki zawodowe a z nimi nie będzie pertraktował. Teraz dumny Ford będzie musiał ugiąć się przed prawem.

Zwycięstwo Roosevelta polega na tym, że nastraszył staruszków z Sądu najwyższego widmem jego reformy chodziło o odmłodzenie składu Sądu zmuszając ich do uznania jednego prawa po drugim z kompletem zwanego „New Deal". Roosevelt nie jest jednak całkowicie zadowolony ze zwycięstwa, gdyż pozytywna uchwała Sądu najwyższego zapadła większością tylko jednego głosu. A nuż zmieni się atmosfera i starzy znowu staną się uparci? Stąd konkluzja, że prezydent chyba nie ustanie w swej walce o odmłodzenie Sądu — projekt takiej ustawy leży już w Kongresie i będzie dyskutowany.

Narazie sukces materialny i moralny jest ogromny. Ameryka modernizuje się — tasama, która jeszcze rok temu nie znała w ogóle ustawodawstwa społecznego.

Niema pieniędzy

Dziś zmienić stuzłotówkę jest problemem. W większości wypadków trzeba zwrócić się z tym do jakiegoś banku, gdyż w sklepach nigdy tak „wielkiej" gotówki nie posiadają. To zresztą nie od dziś panuje taka ciasnota w obrocie. — Bank Polski niema widocznie materiału pod nowe banknoty większa ich część uwięziona jest w rozmaitych kasach publicznych, skąd wydostać się raz w miesiącu: na wypłatę pensji.

Wedle wykazu Banku Polskiego na dzień 10 kwietnia było w obrocie 978.8 milionów zł. w banknotach i 422 miliony zł. w bilonie — razem 1395.8 milionów. Jeżeli się zważy, że sam budżet państwowy jest o jaki miliard zł. wyższy od tej kwoty — a gdzie samorządy, przedsiębiorstwa państwowe itd.? — to każdy banknot musi dwa razy przejść w ciągu roku przez kasy, zanim dostanie się do obrotu publicznego.

A z bilansem też dziwna historia. Ustalono ostatecznie, że będzie się go wypuszczać w miarę wzrostu liczby ludności — stosunek ten naturalnie przekroczono, amimo to gdzie się podział, tembardziej, że Bank Polski i kasy publiczne nie przyjmują go w nieograniczonej ilości.

Ogólna suma 1395.8 milionów zł. w obrocie oznacza — licząc 34 miliony mieszkańców w Polsce — okrągło 41 zł. na głowę. Co znaczy ta kwota wobec, choć tak ograniczonych potrzeb rynkowych? Może trzecią część istotnego zapotrzebowania.

Cóż, kiedy Bank Polski — prawda, w myśl obowiązującego statutu, musi się trzymać 30 proc. normy pokrycia złotem i tę normę grubo przekracza (wynosiła ona na 10 bm. 36.48 proc.) Stanowczo zadużo, nawet na nasze skromne potrzeby. Ale pokrycie widocznie musi być, choć wielu znawców z tego sobie pokpiwa.

Nowy wicewojew.
w Tarnopolu

Warszawa. Pat. Minister spraw wewnętrznych dekretem z dnia 14 kwietnia br. mianował starostę powiatowego w Tarnopolu p. Tomasza Malickiego wicewojewodą i polecił mu pełnienie obowiązków wojewody tarnopolskiego.

Przegląd prasy

ROSJA — TRZECIA RZESZA?

Rozpowszechniane ostatnio pogłoski o mającym wkrótce nastąpić zbliżeniu niemiecko - sowieckim wywołało poruszenie w całym świecie. Oficjalne koła nie traktują tych plotek po ważnie uważając je jedynie za „balon próbny" wypuszczony przez pewne koła.

Niemniej jednak prasa szeroko omawia możliwości takiego zbliżenia. Katowicka „Polonia" pisze:

I Trzecia Rzesza i Rosja sowiecka są państwami totalnymi. Podstawy duchowe i moralne obu państw są te same. W obu państwach rządy mają monopol informowania opini publicznej, dostarczenia jej wiadomości i omawiania wydarzeń politycznych i gospodarczych. Dla tego w jednej chwili mogą zmieniać radykalnie swą politykę i zmianę tę łatwo uzasadniać. Zbliżenie rosyjsko - niemieckie w każdej chwili jest możliwe i nie spotkałoby na po ważniejsze trudności. O dokonaniu jego zadecyduje tylko interes A nam nie wolno zamykać oczu na to, że mimo hałaśliwej, papierowej walki sowiecko - niemieckiej, Berlin i Moskwa mają bardzo wiele interesów wspólnych."

Zakaz obchodu racławickiego

Zarządzenie min. spraw wewn. zakazujące obchodu uroczystości racławickich wywołało polemikę na temat skuteczności podobnego zakazu. Wypowiedział się przeciwko temu przed kilku dniami p. B. Koskowski. Zareplikowała „Gazeta Polska" motywując słuszność zakazu.

Na to odpowiada p. B. K.:

„Coby się stało, gdyby wszyscy przedstawiciele administracji ulegli takim samym obawom, jakie np. przejęły p. wojewodę kieleckiego? Przecież, jak to niejednokrotnie udowadniano w prasie polskiej, a świeżo w tejże „Gazecie Polskiej", obecna taktyka komunistów polega na wciskaniu się do różnych obozów i związków, nawet do zachowawczych i chrześcijańskich.

Czy z tego wynika, że należy otamować wszelkie w państwie polskim życie publiczne? Byłby to niepospolity triumf strategii komunistycznej, gdyby się jej powiodło doprowadzić do takiej martwoty na powierzchni, aby — tym żywiej mógł krzewić idee wywrotowe pod powierzchnią społeczną, a zamiary przewrotowe w cieniach spiskowych. Lada odezwa komunistyczna wystarczyłaby wówczas, aby rzucić podejrzenie na instytucje użyteczną i na ludzi dzielnych. Lada prowokacja komunistyczna tego rodzaju mogłaby doprowadzić do paraliżu tej lub tamtej wolnej działalności społecznej i kulturalnej. Nie sposób tedy zgodzić się na to, żeby grożąca czemuś i komuś dywersja komunistyczna miała być dostatecznym motywem do tamowania działalności społecznej, w zasadzie wątpliwości żadnych nie budzącej". bar

O co walczy Hiszpania ludowa

We środę, w dniu święta narodowego Hiszpanii, charge d'affaires rządu hiszpańskiego w Warszawie przyjął przedstawicieli prasy polskiej i złożył im oświadczenie, które zamieszczamy w dosłownem brzmieniu.

Z okazji rocznicy proklamowania Republiki Hiszpańskiej pragnę złożyć całej prasie polskiej me najlepsze życzenia. Niestety, rocznica, którą chcielibyśmy święcić, przypada na chwilę straszną i żałobną. Tę okropną wojnę, którą jesteśmy zmuszeni prowadzić, rozpętali właśnie ci, którzy byli u nas w podobnej sytuacji uprzywilejowanej.

Przygotowawszy zawczasu rokosz ze wszystkimi widokami powodzenia przywdziawszy na się szaty obłudy nie zaniedbali oni żadnego środka, nawet propagandy. Tym się tłómaczy dlaczego naogół prasa światowa była tak źle poinformowana w ciągu kilku miesięcy.

Cechą zasadniczą tej wojny był przede wszystkim zamach zuchwały mniejszości przeciw woli całego narodu. Rozpętano zamach zbrojny równie zuchwale, jak podstępnie przygotowano go. Lecz kiedy zamach ten zdawał się ostatecznie odparty, nie wahano się przywołać cudzoziemców, pozwalając w ten sposób, aby na umęczonej ziemi naszej Hiszpanii rozwinęła się prawdziwa wojna międzynarodowa, pozbawiona ponadto wszelkich podstaw prawnych.

Zrozumiemy, tedy, że cały naród jest w tej chwili po stronie Rządu legalnego. W samej bowiem rzeczy, z wyjątkiem owej mniejszości malkontentów, opartych na wiekowej niesprawiedliwości, cała reszta kraju, jego elementy najbardziej ruchliwe i twórcze, mieszczaństwo, robotnicy, intelektualiści, walczą w obronie Rządu republikańskiego. I po tej właśnie stronie po stronie najlepszych, ginie w okopach najwięcej najprawdziwszych Hiszpanów, podczas gdy po drugiej stronie — zdrajcy ojczyzny i krzywoprzysięzcy, przyglądają się spokojnie ze swych ukryć, jak giną masowo cudzoziemcy, przybyli do ich pomocy. Tak więc ci cudzoziemcy są z jednej strony ofiarami polityki co najmniej psychologicznie błędnej, a z drugiej strony — grupy zdrajców swej ojczyzny.

...Zwracam się dziś do prasy polskiej z prośbą, by zechciała użyczyć nam serca i zrozumieć naszą tragedię, która poza tym — pozwalam sobie to podkreślić — po raz pierwszy w dziejach przedstawia przykład wysoce niebezpieczny. Bo widzieliśmy przecież, jak postępowanie zdradzieckie kilku nacjonalistów może być wyzyskane przez tych, co dążą ciągle do polityki ekspansji. Zresztą, jeśli sumienie świata nie będzie czujne, łatwo będzie ktokolwiek z imperjalistów skorzystać z buntów wewnętrznych, lub je nawet wywołać, w krajach dumnych ze swej wolności politycznej i uczynić je przedmiotem swego wyzysku.

Twardy los, który nam przypadł w udziale, winien pouczyć i postawić na baczności wszystkie narody, kochające pokój i chcące same decydować o sobie.

Najgorętszym mym życzeniem jest, by prasa polska zechciała zrozumieć, że Hiszpania i jej Rząd demokratyczny bronią bohatersko, wraz z niepodległością własnego kraju — pokoju Europy.

Dochodzenie przeciw właścicielce szkoły powszechnej w Warszawie

Zostało wszczęte dochodzenie przeciwko właścicielce szkoły powszechnej przy ul. Chłodnej 18 w Warszawie p. Karolinie Szuller. Dochodzenia prowadzi z ramienia kuratorium warszawskiego naczelnik Wydziału szkół powszechnych, Czesław Statkiewicz z ramienia policji kierowniczka brygady obyczajowej, aspirant Grabowska.

Dochodzenie to pozostaje w związku z ujawnieniem na terenie szkoły niemoralnych czynów personelu nauczycielskiego i woźnych w stosunku do uczniów i uczenic. Postępowanie takie byłoby tolerowane przez właścicielkę szkoły, która, zarażone chorobami wenerycznymi dzieci kierowała do lekarza, ukrywając ich chorobę przed rodzicami.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY"!

Migawki

Potrzeba jest matką wynalazków

Pan Mikulski był znany wśród znajomych jako „wynalazca,. Nie, nie dokonał żadnych wynalazków technicznych, ale posiadał kapitalne pomysły, które pozwalały mu wygodnie żyć.

Pan Mikulski nigdy nie płacił w restauracji. Zawsze tak się urządzał iż płacili zań znajomi. Tak prowadził sobie wygodne życie. Aby nie płacić komornego wpadł na pomysł ożenku z panną bogatą, córką gospodarza.

Jedno tylko gnębiło go. Oto miał w Łodzi znajomego do którego stale z przyzwyczajenia pisywał. Poczty nie dało się „kiwnąć" Musiał opłacać znaczki i basta!

Ale i nato znalazł wkrótce genialną radę.

Przyjaciel pana Mikulskiego nazywał się Mojżesz Gagatkiewicz. Pan Mikulski postąpił w następujący sposób:: List zaadresował do W. P. Mikulskiego to znaczy do siebie samego, a na odwrocie napisał w miejscu nadawcy adres p. Gagatkiewicza. List ten wysłał nieefrankowany. Po dwóch dniach otrzymał swój list od listonosza, który zażądał opłaty.

Mikulski pewnym głosem odrzekł:

— Nieopłaconych listów nie przyjmuję.

Proszę odesłać go nadawcy z powrotem. — W ten sposób też poczta postąpiła i p. Gagatkiewicz otrzymał nieopłacony list. W tak genialny sposób prowadził p. Mikulski korespondencję przez dłuższy czas, ale niestety trafiła kosa na kamień: władze wpadły na ślad proceder u uprawianego przez p. Mikulskiego i zamiast, by pochwalić jego wynalazczość i przedsiębiorczość ukarały go grzywną.

Niema u nas respektu dla geniuszów!

Pozatym wydano zarządzenie, iż nadawcy listów nieofrankowanych w razie nieprzyjęcia ich przez adresata, muszą uiścić podwójną opłatę pocztową.

klem.

Proces o zastrzelenie wachmistrza Bujaka

W tych dniach prokurator sądu okręgowego w Warszawie prześle do sądu akt oskarżenia przeciw zabójcy ś. p. Bujaka w Mińsku Mazowieckim Judce Chaskielewiczowi.

Na podstawie badań psychiatrycznych, przeprowadzonych przez dłuższy okres czasu w Tworkach, stwierdza się ograniczoną odpowiedzialność oskarżonego. Pomimo zmniejszenia zdolności kierowania swymi postępkami Chaskielewicz — jak twierdzą biegli — miał jednak świadomość dokonywanych czynów.

Krwawy dramat w lesie

Poznań. Krwawy dramat o zagadkowym podłożu rozegrał się w lesie smielińskim pod Nakłem. Spotkali się tam niejaki Fr. Kwiatkowski, bezrobotny ze Smelina i polowy Bolesław Stanisławski, który strzegł kopców ziemniaczanych na polach. Między obu mężczyznami musiało dojść do starcia przyczym doszło do wymiany strzałów, która miała przebieg tragiczny. Obaj przeciwnicy zmarli wskutek odniesionych ran.

Aresztowanie prezesa Stron. Ludow. w Kielcach

Jak się dowiadujemy, na polecenie prokuratora sądu okręgowego w Kielcach w dniu 13 bm. zatrzymany został pod zarzutem sfałszowania weksli na kilka tysięcy złotych, celem osiągnięcia dla siebie większych korzyści majątkowych przy podziale majątku, Stanisław Januchta z Dąbrowy, powiatu kieleckiego, prezesa zarządu Stronnictwa Ludowego w Kielcach.

Bliższe szczegóły tej sprawy ze względu na dobro śledztwa, trzymane są narazie w tajemnicy.

Kraków do wieczora...

Zmiana granic województwa krak.

W związku z wygaśnięciem z dniem 15 maja br. konwencji genewskiej, spodziewane jest powiększenie obszaru województwa śląskiego. Ma to pociągnąć za sobą zmianę granic województwa krakowskiego.

Z obszaru województwa krakowskiego mają być przyłączone do województwa śląskiego powiaty bialski, żywiecki i chrzanowski. W zamian za to województwo otrzymałoby powiaty pińczowski, miechowski i olkuski. Podobno przewidziane są również zmiany terytorialne innych województw.

Skazanie uczestników ekscesów antyżydowskich

W marcu br. miały miejsce zaburzenia antyżydowskie. Pobito wówczas trzech kupców.

Wczoraj stanęło przed sądem krakowskim 11 uczestników, z których 6-ciu skazano od 6 miesięcy do 2-ch tygodni aresztu. Wykonanie kary zawieszono oskarżonym na 2 lata. Pięciu oskarżonych sąd uwolnił od winy i kary. Rozprawie przewodniczył dr. Stępniowski.

Skrzypce Stradivarusa znaleziono w Krakowie

Duże poruszenie wywołał fakt, że w Krakowie znalezione zostały skrzypce, pochodzące od słynnego Stradivariusa. Skrzypce te są w posiadaniu urzędnika prywatnego p. P., który w następujący sposób stał się właścicielem wartościowych skrzypiec·

Przed kilku dniami przeczytał p. P. w jednym z dzienników wiadomość o znalezieniu Stradivariusa.

Zaintrygowany tym, począł skrupulatnie oglądać skrzypce, które zakupił jeszcze przed kilkunastu laty.

Ku swemu zdziwieniu ujrzał wewnątrz napis „Antonius Stradivarius ceremonensis faciebat anno 1727". Udał się nimi do lutnisty, który bez wątpienia stwierdził, że napis posiada cechy autentyczności.

Obecnie wybiera się właściciel tych skrzypiec do stolicy, aby poszukać nabywcy na swe bezcenne skrzypce.

W posiadanie skrzypiec wszedł p. P. jeszcze w roku 1915, kiedy to ewakuowany z Krakowa znalazł się w mieścinie Vrutitz w Czechosłowacji. Tam pobierał naukę gry na skrzypcach u pewnego szewca, który kierował miejscową orkiestrą.

Po wyjeździe szewc ten sprzedał p. P. skrzypce za 30 koron. W ten sposób stał się właścicielem Stradivariusa.

Badanie stanu mysłowego zabójcy śp. dr. Wójtowicza

(dz) Przed kilkunastu dniami cały Kraków poruszony został wiadomością o zabójstwie lekarza przez absolwenta medycyny.

Zabójca, Stanisław Góra został na miejscu wówczas ujęty. Obecnie pozostaje on pod obserwacją lekarzy sądowych. Badania potrwają jeszcze przez dwa tygodnie. Jeżeli Góra zostanie uznany przez lekarzy za normalnego, wówczas rozpocznie swą pracę prokuratura. Gdyby zaś okazał się niepoczytalnym — sprawa zostanie umorzona, a Góra umieszczony zostanie w zakładzie dla umysłowo-chorych.

Sędzia śledczy przesłuchiwał ostatnio ową kobietę, która łączyła zabójcę z zamordowanym. Zeznania jej mają mieć w razie dojścia do procesu wielkie znaczenie.

Wyniki jej przesłuchania są narazie trzymane w tajemnicy; wiadomo jedynie, iż Góra poznał ją na letnisku, lecz ona po krótkim pożyciu zerwała z nim. Następnie leczyła się ona u dr. Wójtowicza i miała podobno wystąpić ze skargą przeciw Górze, a dr. Wójtowicz miał być w tym procesie świadkiem.

Bliższe szczegóły toczącego się śledztwa, trzymane są narazie w ścisłej tajemnicy.

Czy podpalacz Hajer jest umysłowo-chory?

W poprzedniej kadencji przysięgłych w Krakowie rozpatrywana była sprawa Jana Hujara, który był oskarżony o podpalenie dwóch stodół w jednej ze wsi powiatu brzeskiego. Proces zakończył się wyrokiem skazującym Hujara na 8 lat więzienia.

Obrońca zasądzonego wniósł kasację do Sądu Najwyższego, opierając się na tym, że trybunał nie postawił sędziom przysięgłym pytania w kierunku poczytalności oskarżonego.

Sąd Najwyższy kasację uwzględnił i zniósł wyrok zasądzający, polecając równocześnie przeprowadzić ponowną rozprawę przed krakowskim sądem przysięgłych.

Nowy termin rozprawy wyznaczony został na dzień wczorajszy. Rozprawa nie doszła jednak wczoraj do skutku. Sąd okręgowy w Krakowie, na podstawie orzeczenia Sądu Najwyższego, polecił przeprowadzenie badania stanu umysłowego Hujara, a ponieważ badanie to nie zostało jeszcze ukończone, rozprawę odroczono.

Skradli garderobę wartości 1.800 zł.

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiedli na ławie oskarżonych Tadeusz Pękalski, czeladnik piekarski, zamieszkały w Krakowie, przy ul. Karmelickiej 21, Michał Maślanka, robotnik, zamieszkały ul. Karmelicka 19, Jan Kijana zw. „Kasztan" elektromonter, zamieszkały ul Turecka 9, oraz Klaudia Podgórska. robotnica, zamieszkała przy ul. Łagiewnickiej. Według aktu oskarżenia włamali się oni do mieszkania Marcina Michalskiego, skąd skradziono rzeczy wartości 1.800 złotych.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Bobilewicz, oskarżał prok. dr. Walter, bronili adw. dr. Jan Woźniakowski i dr. Söhnel.

REWIZJA W STRONNICTWIE NARODOWYM W KRAKOWIE

(dz) Wczoraj wieczorem przeprowadziły władze bezpieczeństwa rewizję w lokalu Stronnictwa Narodowego w Rynku GŁ. 6, w poszukiwaniu afiszy Stronnictwa Narodowego o niedzielnym zebraniu członków.

TEATR — KINO

Sobota: „Wesele Figara".

CO GRAJĄ W KINACH?

ADRIA: „Otchłań grozy" i „Królowa tańca".
APOLLO: „Jedna na milion".
ATLANTIC: „Bandera" i „Dziewczę z Prateru".
BAGATELA: „Krwawe perły" i rewia pt. „Wesołe święta".
DOM ŻOŁNIERZA: „Mały buntownik".
MUZEUM: „Nasze słoneczko".
PROMIEŃ: „Kaprys milionera".
STELLA: „Barbara Radziwiłłówna".
ŚWIT: „Ordynat Michorowski".
SZTUKA: „Piętro wyżej".
UCIECHA: „Zielony sygnał".
WANDA: „Dama kameliowa" (Gr. Garbo)

RADIO

Godz. 7.25 Parę informacyj; 7.30 Muzyka poranna z płyt; 12.03 Koncert orkiestry salonowej; 12.50 Trybuna młodych; 13.30 Koncert życzeń; 15.15 Muzyka lekka z płyt; 15.30 Muzyka z płyt; 16.00 Pogadanka aktualna; 16.10 Wiadomości z dnia; 18.25 Muzyka z płyt; 18.45 Program na dzień następny.

Z sali sądowej

Sąd odwoławczy przy sądzie okręgowym karnym w Krakowie rozpatrywał wczoraj sprawę Karola Znaleźniaka z Mydlnik. Znaleźniak skradł w dniu 6 października 1936 r. z pociągu w Mydlnikach 27 kg. wełny, wartości 280 zł., którą chciał sprzedać niejakiej Szczepanikowej.

Sąd skazał Znaleźniaka na 6 miesięcy więzienia. Od tego wyroku Znaleźniak wniósł apelację. Wczoraj po przeprowadzeniu rozprawy s. o. dr. Horski uwolnił Znaleźniaka od winy i kary. Oskarżał prok. dr. Klimczyk, bronił adw. dr. Jan Pleszowski.

* * *

Sąd apelacyjny w Krakowie rozpatrywał wczoraj sprawę Stanisława Barana i Stanisława Jarząbka, skazanych wyrokiem sądu okręgowego I. instancji Barana na 18 miesięcy więzienia, zaś Jarząbka na 6 miesięcy więzienia.

Dnia 12 na 13 października 1936 roku w Krakowie włamali się do mieszkania Ignacego Müllera przy ul. gen. Bema 24 celem zabrania różnych towarów na kwotę 6 tysięcy złotych, zostali jednak spłoszeni i aresztowani.

Rozprawie przewodniczył s. a. dr Łaba, oskarżał prok. dr. Günter, bronił adw. dr. Knoebel.

* * *

KRWAWA BÓJKA

Wczoraj o godzinie 2.30 w południe powstała bójka na tle porachunków osobistych pomiędzy Chabasem Janem, lat 25, handlarzem jarzyn, zamieszkałym w Prądniku Białym przy ul. Urlatów 2, a Witoldem Urbasiem lat 38, mechanikiem, zamieszkałym w Krakowie przy ul. Bajana 163.

Chabas doznał rany kłutej w klatce piersiowej, zaś Urbaś został pobity po całym ciele. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło obydwu do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

* * *

Dzisiaj nad ranem włamali się do firmy „Schoeller Bleckman" przy ul. J. Piłsudskiego 20, gdzie rozpruli kasę ogniotrwałą. Łupem złodziei padła kwota około 760 zł. Policja prowadzi dochodzenia.

W OBOZIE GENERAŁA FRANCO

Korespondent „Daily Express“ został wydalony z Sewilii, ponieważ pismo, które obsługiwał, nie podobało się dowództwu powstańczemu. Znalazłszy się poza granicami Hiszpanii i nie będąc już kontrolowanym przez cenzurę powstańczą, ujawnia wiele ciekawych faktów, których był świadkiem.

KTO PIERWSZY WEJDZIE DO MADRYTU

Przed wszystkim opisuje bitwę pod Guadalajarą. Widział na własne oczy owo „przesławne lanie“ W przeddzień bitwy pewien wybitny współpracownik gen. Franca przyleciał z Salamanki i przywiózł stamtąd niepokojące wiadomości: „Narodowcy“ — mówił — przyjęli z oburzeniem wieść, że do Madrytu pierwsi wejdą cudzoziemcy. Franco odesłał go do Salamanki, poleciwszy mu oświadczyć w jego imieniu, że pierwsi wkroczą do Madrytu Hiszpanie.

Przed bitwą pod Guadalajarą dziennikarz angielski znajdował się w Talaverze. Rokoszanie — byli pewni zwycięstwa, ponieważ do natarcia miało ruszyć 4 tys. żołnierzy włoskich. Wielu oficerów zaczęło już kupować w Taleverze produkty dla krewnych, których spodziewali się ujrzeć w Madrycie.

Nie dość na tym: do Torriza pod Talaverą przyjechało około 100 młodych panien z „najlepszego towarzystwa“. Nosiły specjalne mundury. Wydawano im różne artykuły spożywcze, które miały „rozdać głodnej ludności madryckiej“. Oczekują do dziś dnia wzięcia Madrytu, a produkty zjedli żołnierze powstańczy.

TERAZ FRANCO LICZY NA NIEMCÓW

Korespondent sądzi, że klęska Włochów uwolniła gen. Franco od wielkiego kłopotu. Teraz Franco będzie mógł wysunąć na czoło własne siły i Niemców, którzy cieszą się wśród rokoszan znacznie większą popularnością niż Włosi. Niemców jest mniej niż Włochów. Według wiadomości, które otrzymał dziennikarz angielski liczba żołnierzy niemieckich wynosi około 8 tys.

WOJNA O FOTOGRAFIE

Niemcy patrzą krzywym okiem na Włochów. Toczy się niemal wojna włosko - niemiecka. Ciekawy jest główny „casus belli“. Kamieniem obrazy były fotografie. Niemcy nie mogą strawić, że fotografie Mussoliniego, które wiszą we wszystkich kawiarniach i restauracjach sewilskich, są cztery razy większe od sąsiadujących z nimi podobizn Hitlera. A trzeci członek tego towarzystwa: gen. Franco, jest najmniejszy.

Dziennikarz angielski zapewnia, że skutki klęski pod Guadalajarą niełatwo dadzą się zatrzeć. Reorganizacja armii powstańczej będzie musiała trwać z miesiąc. Dopiero potem ma nastąpić ponowne podjęcie działań zaczepnych na odcinku guadalajarskim. Ale Włosi będą umieszczeni na skrzydłach i w odwodzie, a do ataku ruszą Hiszpanie i Niemcy.

JAK POWSTAŃCY POSTĘPUJĄ Z DZIENNIKARZAMI ZAGRANICZNYMI

Sporo miejsca w tych wspomnieniach wydalonego korespondenta zajmują informacje o położeniu dziennikarzy zagranicznych w miejscowościach zajętych przez powstańców. Korespondentów pism angielskich dowództwo powstańcze traktuje jak szpiegów, których toleruje się do czasu. Nie dopuszcza się ich do ważniejszych punktów strategicznych, a cenzura codzienna wymyśla coś nowego, aby ubliżyć Anglikom.

W Salamance, gdzie korespondent mieszkał z kilkoma kolegami, urzęduje minister propagandy. Mimo usilnych zabiegów, dziennikarze angielscy przez sześć miesięcy nie mogli dostać się do niego. Minister był wciąż „zbyt zajęty“, żeby ich przyjąć.

„Zbyt zajęci“ są też stale cenzorzy i dziennikarz musi przychodzić po kilka razy, zanim raczą przeczytać jego korespondencję. A ponieważ każda wysyłana wiadomość musi przejść przez cenzurę prewencyjną, więc wszystkie nowiny starzeją się zanim dostaną się zagranicę.

NIE DAJĄ PISAĆ, ALE KAŻĄ PŁACIĆ

Niepożądanym dziennikarzom zagranicznym dokucza się w ten sposób, że zmusza się ich do wielkich wydatków. Tak np. każdy dziennikarz musi mieć stale do swojego rozporządzenia taksówkę, choćby jej wcale nie potrzebował i płacić według bardzo wysokiej taryfy „za czekanie“.

Władze wzywają dziennikarzy do innych miast. Nie liczą się zgoła z odległością. Cóż to je obchodzi, jeżeli koszty podróży ponosi, oczywiście wezwany? Np. korespondenta „Daily Expressu“ cenzor wezwał z Salamanki do Talavery tylko po to, aby pokazać mu numer „Daily Expressu“, zawierający fotografię rodziny hiszpańskiej, uciekającej podczas ataku lotników powstańczych na froncie guadalajarskim. Wykrzyczawszy dziennikarza i oświadczywszy, że z przyjemnością kazałby go rozstrzelać, cenzor łaskawie pozwolił mu wrócić do Salamanki. Dziennikarz zapłacił za tę rozmówkę blisko 15 f. szt., bo tyle kosztowała go podróż.

Tak rokoszanie walczą z przedstawicielami prasy zagranicznej. Oczywiście, zatruwają życie tylko dziennikarzom niezależnym, usiłującym, o ile to jest możliwe w tych warunkach uczciwie informować czytelników. Z wysłannikami pism faszystowskich obchodzą się, ma się rozumieć, zupełnie inaczej. Ale jednego prawa ci nie uzyskują: im także nie wolno pisać prawdy. Inna rzecz, iż wcale się tego nie domagają. Dlatego właśnie są tak mile widziani.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wspaniałe przedstawienie „Wesela Figara“

Już sama zapowiedź wystawienia „Wesela Figara“ napełniła nas otuchą i wiarą w teatr, w sztukę, która daleka jest od tego wszystkiego, co stanowi współczesną rzeczywistość. „Wesele Figara“ mieliśmy zobaczyć jeszcze w ubiegłym sezonie, ale odłożono je w końcu, ku wielkiemu pożytkowi i zadowoleniu. Przekonaliśmy się bowiem, że nieśmiertelna komedia Beaumarchaisego, tak jak stosześćdziesiąt lat temu, tak samo i dziś chwyta za serce słuchacza, burzy krew w żyłach, łączy ludzi z galerii i „wysokiej sfery“ z parteru jednakowym, wulkanicznym wybuchem entuzjazmem. Sztuka ta potrafi rzeczywiście zrewoltować tłum, potrafi go zarazić bakteriami piękna, prawdy i sprawiedliwości.

Obserwując reakcję dzisiejszej publiczności, przestajemy się dziwić, że ta komedia — jak powiadają — przyczyniła się do wybuchu rewolucji francuskiej. Przyznajemy słuszność Napoleonowi. Tak. To rzeczywiście „rewolucja już w czynie“. Wierzymy, że kiedyś panował taki ścisk w „Komedii Francuskiej“, iż wiele osób uduszono. Wszystko jest możliwe.

Beaumarchais wypowiedział walkę ostrą i nieprzejednaną tyranom wszystkich czasów i kalibrów. A ponieważ sam był przez nich gnębiony, sam siedział w więzieniu wyostrzyło się jego pióro, wybuchał szczerą i namiętną pasją. Ale był przy tym wielkim artystą. Jakże wielkim wydaje się nam ten syn paryskiego zegarmistrza wobec tylu pisarzy i pisarczyków, pragnących dać tzw. sztukę społeczną. U tych nowoczesnych skrybów, piszących na rozkaz, tendencja utworu cieknie i cuchnie z wszystkich kanalików, narzuca się natrętnie od początku do końca. A u Beaumarchais'ego? Nie. Tu obleczoną jest w prawdziwą poezję i występuje spokojnie a silnie i porywająco w najpiękniejszym chyba monologu w literaturze teatralnej, w piątym akcie, kiedy Figaro, zastanawia się nad sprawami życia. Padają wtedy z jego ust słowa twarde jak żelazo. Przepływają przez salę jak gorący pocisk i zmuszają widza do zadumy nad życiem. Wychodząc z teatru czujemy się jakoś lepiej niż zwykle. Gorący strumień krwi napłynął do żył. Poezja zwycięża nasz pesymizm. Teatr stał się potrzebą, przymusem, nie zdajemy sobie sprawy, jak będzie można spędzić następny wieczór, wśród tego wszystkiego, co jest antytezą, przeciwieństwem sztuki i prawdy. Czujemy, że na następne przedstawienie „Figara“ pójdziemy prawie odruchowo, przyciągnięci olbrzymią siłą magnetyczną tego arcydzieła komediowego. Jesteśmy wdzięczni za pokazanie nam tej sztuki, tak jak wdzięczni byli przed półtora wiekiem Paryżanie, pod których naciskiem król cofnął zakaz grania „Figara“. Pod tym względem nic się nie zmieniło.

Ale w sztuce tej, będącej na równi z dziełami Moliera i Szekspira podstawą i podwaliną wielkiego współczesnego teatru widać cięte pióro Beaumarchaisa w każdym zdaniu. Tyrady przeciw sądom, przeciw wszechwładzy możnych, przeciw wszystkiemu co wstrętne, przykre i poniżające godność człowieka posiadają znamię ostrości i dowcipu zarazem. Sztuka tętni prawdziwym życiem. Wzrusza nas przemiły golibroda królewski Figaro i jego Zuzanna, prosta dziewczyna, na którą wystawia swe macki z racji swego stanowiska i urzędu hrabia. A mały Cherubin durzący się w hrabinie? Jakże to wszystko ludzkie, proste, a jednak dalekie od banalności. Tu kryje się tajemnica genialnego pisarza, że z sytuacji napozór zwyczajnych stworzył nawskróś oryginalne, a ludzi pokazał nam żywych, a mimo to nie spospolitowanych. Nawet ta komiczna Marcelina przez cztery akty cnotliwa aż do przesady panna, w piątym matka Figara posiada rysunek bogaty, pełny dowcipu. Bo dowcip, śmiech, sarkazm, ironia, to siła Beaumarchaisa, która przetrwa jeszcze wiele, wiele lat.

Wszystkie te walory „Wesela Figara“ uwypuklił dyr. F r y c z jako inscenizator, reżyser i dekorator. Utwór Beaumarchaisa na scenie krakowskiej stał się zjawiskiem niezwykłym, szczytem możliwości teatralnych. Dyr. Frycz umiał podkreślić znakomicie i liryzm „Wesela“ i jego znaczenie społeczne. Połączył te obydwa elementy reżysersko, tak jak połączone i nierozerwalne są w komedii. Osobny rozdział stanowią: dekoracje. Rzadko się zdarza, by publiczność entuzjazmująca się samą sztuką, jej treścią słowem, wybuchała po każdym podniesieniu kurtyny salwami braw, dziękując za pięknie zaprojektowane dekoracje, uzupełniające poetycko komedię. Wdzięczność za wspaniałe przedstawienie, wyrażała się między innymi w owacjach dla dyr. Frycza wywołanego pod koniec przedstawienia.

Figarem był p. Węgrzyn. Cokolwiek się powie, choćby to były najwyższe komplementy, nie odda to prawdziwie żywiołowej gry artysty, predestynowanego warunkami i talentem do tej roli. Szczególnie trudny aktorsko monolog w piątym akcie wypadł niesłychanie udatnie, słowa padały gładko a trafnie, przekonuwująco, ba, porywająco. Oryginalnie zagrała rolę hrabiny p. *Pawłowska*, wlewając wiele uczucia w sceny z małym Cherubinem. Kapitalnie wprost wypadł moment „metamorfozy“ hrabiny pod wpływem wyjaśnienia przez Zuzannę intrygi z ucieczką Cherubina. Zawsze rozkoszną jest p. *Matusiakówna*. I tym razem nie sprzeniewierzyła się ta czarująca artystka swoim tradycjom. Kochała swojego Figara i z wdziękiem i dowcipem łudziła starego hrabiego, którego grał wytrawny aktor p. *Biegański*. Pocieszną Marceliną była p. *Czechowska - Korecka*, obecnie artystka poznańska, występująca tu gościnnie. Zanim wymienię artystów dopełniających obsadę trzeba wspomnieć o młodziutkiej *Więcławównie*, grającej ujmująco rolę Cherubina. W epizodach wystąpili pp. Niedziałkowska, Turski, Wroński, Woźnik, Szubert, Kopeczewski, Senowski, Żukowski, Grudniewski, Sarnowski, którv swą grą przyczynili się do uświetnienia tego wspaniałego wieczoru.

Przekład Boy'a Żeleńskiego jest sam dla siebie majsterstykiem, jest po prostu arcydziełem. *Zast.*

ARKADIUSZ BUCHOW

Kariera na wspak

W epoce dobrobytu o karierze stuprocentowego Amerykanina opowiadano tak:

— Panie i panowie życzą sobie, aby im opowiedzieć o mej drodze życiowej? Z miłą chęcią. Billy, proszę o whisky dla mnie i dla dżentelmenów. Dla pań — gogu. A więc w swoim czasie byłem skromnym rolnikiem w stanie Ohio. Zardzewiały i przedpotopowy pług. Byk. Pomiędzy pługiem a bykiem — ogon byka. Za pługiem ja. Praca od rana do późnego zmierzchu, gdy nie można już było rozróżnić, gdzie jest pług, gdzie ogon i gdzie jestem ja. Śniadanie — kawałek chleba bez słoniny, obiad — kawałek słoniny bez chleba, kolacja — w ogóle kawałek bez słoniny i bez chleba. Pewnego razu powiedziałem: „Dosyć!" Sprzedałem byka i pojechałem po szczęście. Nie będę opowiadał o pierwszych sukcesach w handlu patentowanymi szelkami. Szelki moje podtrzymywały spodnie, można ich było używać jako paski dla cowboy'ów, lejce do jazdy na mułach i w ostateczności jako sznur do suszenia bielizny w niezamożnych domach. Handlowałem koło rynku końskiego, i szelki Jacka Mitchers'a nabywało tysiące ludzi. Był to najmodniejszy towar w całym stanie.

„Hallo, Jack, — powiedziałem sobie, — głupcy wieszają się na szelkach, rozumni długi przy nich nie siedzą. Musisz coś wynaleźć, bo inaczej uciułane przez ciebie na handlu pięć tysięcy dolarów zgnije w twoim lewym bucie, jak dynia pod płotem". I dokonałem wynalazku, dżentelmeni. Był to przedziwny licznik do taksówek. Wskazywał wszystko, czego nie można było wymagać od zwykłego licznika: kilometry, czas, pogodę, wykaz najbliższych restauracyj. Można się nawet było przed nim golić, jeśli droga nie była zbyt wyboista. Poszedłem do Forda.

— Hallo, Ford, — przywitałem, go wyjmując z ust cygaro, — masz, staruszku, niezwykłe maszyny, a ja mam niezwykły licznik. Mniemam, że warto by przemówić.

Ford obejrzał plan, podłubał w zębie i odparł:

— Czy zadowoli się pan tysiącem dolarów na tydzień i stanowiskiem dyrektora w korpusie rachmistrzów?

— Na razie, staruszku. Po tem pogadamy.

Po upływie czterech lat, dżentelmeni, byłem już tym dyrektorem, u którego jesteście teraz z wizytą. Billy, whisky dla dżentelmenów i dam!

W epoce kryzysu kariera Amerykanina wygląda mniej więcej tak:

— Pragniecie, panie i panowie, poznać dzieje mojej kariery? Billy, zajrzyj do ogniska, czy nie ma tam kilku pieczonych ziemniaków, i poczęstuj czcigodne grono, tylko dziel sprawiedliwie... Zacząłem, szanowni państwo, od kariery dyrektorskiej. Siedziałem w bardzo miękkim fotelu, paliłem bardzo dobre cygara i przyjmowałem wkłady pieniężne. Nie uśmiechajcie się, dżentelmeni, były takie czasy, gdy amerykańskiego wkład cy nie uważano za szaleńca. Pewnego razu zamiast interesentów wszedł do gabinetu policjant i tonem wzbudzającym całkowite zaufanie, oświadczył:

— Mitchers, bank pański zawalił się.

— Jest pan tego pewien? — zagadnąłem go przezornie.

— Tak, — powtórzył z przekonaniem, — mam nawet polecenie, aby zabrać pana do więzienia.

Proszę się nie wdawać w zbędne szczegóły, — przerwałem mu z całą surowością, — w epoce kryzysu każdy znajdzie właściwe dla siebie zastosowanie bez postronnej pomocy.

Ocknąwszy się bez banku, powiedziałem do siebie tak. „Jacku, zawalił się bank, a nie ty. Samobójców i bez ciebie jest dosyć w tej gęsto zaludnionej dzielnicy. Nie zaśmiecaj cmentarza miejskiego. Spróbuj po długiej przerwie wziąć się do uczciwej pracy".

Przypomniałem sobie, że jestem inżynierem i poszedłem do Forda. Staruszek siedział przed zamkniętą fabryką i popijał z dozorcą słabiutką herbatę:

— Hallo, Ford! Potrzebuje pan inżynierów?

— Nie sądzę, odparł stary, — bardziej by mi się przydali klienci.

— Będą, — powiedziałem, wyjmując niedrogiego papierosa — mam przedziwny licznik, który...

— Niech pan zostawi mi niedopałek, — westchnął starzec. — A licznik niech pan przybije do wodociągu miejskiego. Woda jako zupa jest teraz bardziej rozpowszechniona, niż moje samochody. Kryzys postawił Amerykanina na nogi. Chodzą pieszo, a po mnie jeżdżą wierzyciele. Żegnam pana! Prawda, może znalazłby pan dla mnie posadę z płacą tysiąca dolarów za dwa lata — niech pan zanotuje mój adres...

Splunąłem i poszedłem głowić się nad wynalazkiem. Wynalazłem niezwykłe patentowane szelki i chciałem je sprzedawać koło rynku końskiego, lecz zmieniłem miejsce. Rynku końskiego nie było, ponieważ nikt nie kupował koni. Koń jako zwierzę był zbyt drogi dla szerokich warstw ludności. Zacząłem sprzedawać koło miejskiego parku, przekształconego na sypialnię dla osób, należących do zawodów wyzwolonych.

— Dżentelmeni, — zachwalałem, — szelki moje cudownie podtrzymują spodnie.

— Trzeba do nich mieć spodnie, — odpowiadali mi oschle klijenci, — to zbyt wielki wydatek w tych kryzysowych czasach.

— Można na nich wieszać bieliznę, — przekonywałem.

— Bielizna wisi na wystawach sklepowych — odpowiadali mi rezolutnie — jest zbyt droga do prywatnego użytku.

Zrozumiałem, że trzeba się będzie zająć gospodarką rolną i poszedłem, aby nabyć odpowiednie narzędzia.

— Mogę zaproponować panu kombajn ostatniej serii, — przywitał mię ospale właściciel składu — zjada co dzień nieznaczną ilość benzyny i...

— Sam bym chciał zjadać co dzień nieznaczną ilość — odrzekłem oschle.

— Poproszę o udoskonalone, niedrogie narzędzie rolnicze, które...

— Jimie — przerwał mi z westchnieniem właściciel sklepu — pokaż dżentelmenowi używany pług według wzoru z 1882 roku. Obetrzyj go z rdzy i sprzedaj na raty.

I oto, dżentelmeni, pracuję na roli. Nie mogę sobie pozwolić na szampan do śniadania. Ale cztery ziemniaczki i kilo mąki mam prawie co tydzień, jeśli nie brać w rachubę okresów nie pomyślnych... Oto drogi mej kariery, panie i panowie. Wypijmy tedy wody deszczowej za pomyślność rolnictwa. Uczcie się, dżentelmeni, jak się powinno żyć i jeśli łaska, nie kradnijcie ziemniaków z ogniska — obaj z Billy nie jedliśmy jeszcze dziś śniadania.

Wieści ze świata

Wykopaliska egipskie
dla Polski

Jak donoszą z Kairu, komisja egipskiego urzędu starożytności dokonała podziału obiektów, wykopanych w Tel - Idfu przez połączoną misję archeologiczną uniwersytetu warszawskiego i francuskiego Instytutu archeologii wschodniej w Kairze.

Z ważniejszych obiektów przyznano Polsce: dwie stele i stół ofiarny z okresu 6-tej dynastii; jednego sfinksa kamiennego — 120 cm. dług.; posąg bożka Besa — 60 cm. wysokości; kilkadziesiąt waz terrakotowych i diorytowych; kilka mniejszych waz alabastrowych, skarabeusze kamienne i t. d. — wszystko z okresu starego państwa (5000 — 3100 lat przed Chr.).

Kilkadziesiąt waz, talerzy, figurek terrakotowych i fajansowych z okresu rzymskiego, beczki gliniane, amfory, tabliczki i t. d. z okresu koptyjsko-bizantyjskiego. Poza tym Polska otrzyma 12 papirusów (fragmenty) i 150 ostraków greckich (teksty na ułamkach ceramiki), w tym 5 ostraków grecko - łacińskich wojskowych (stanowiących niemal unikaty w swym rodzaju) i ok. 120 ostraków, pochodzących z dzielnicy żydowskiej w Idfu (z 1 — 2 wieku przed Chr.). Podział, dokonany przez komisję, musi być jeszcze zatwierdzony przez egipskiego ministra oświaty.

Odwołanie ambasadora
niemieckiego z Watykanu

Rzym. Pat. Koła niemieckie informują, że ambasador Rzeszy przy Watykanie von Bergen odbył dzisiaj przed południem przeszło godzinną rozmowę z kardynałem sekretarzem stanu Pacellim. W toku tej rozmowy p. v. Bergen komentował i wyjaśniał treść protesacyjnej, przesłanej watykanowi dnia 12 bm. Koła niemieckie z jak najdalej idącym sceptycyzmem oceniają pogłoskę o mającym jakoby nastąpić odwołaniu von Bergena z Watykanu w związku z obecnym układem stosunków między Watykanem a Rzeszą.

Losowanie książeczek oszczędn.

Warszawa. Dnia 15. kwietnia 1937 odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 44-te z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe serji 1-ej.

Po zł. 1.000 otrzymają właściciele następujących książeczek: 7.355, 7.737 21.939, 26.581, 28.315, 29.275, 29.931, 30.212, 31.190, 35.790, 39,249, 41.607, 46.640.

Książeczki premiowane serii 1-ej wylosowane 15. I. br. a niezrealizowane: Nr. 30599, 46.190.

Z oślej łąki

„Dzika pantera"

Są ludzie, którzy twierdzą, iż najciekawszą lekturą stanowią działy drobnych ogłoszeń w pewnych pismach. Czytają oni „od deski do deski" wolne posady, lokale, sprzedaż— a najchętniej „matrymonjalne" i różne.

Wiele czasem poezji, romantyzmu w tych ogłoszeniach: „Kocham cię— przyjdź jutro - klucz pod słomianką".

A więc połączenie romantyzmu z realizmem życiowym.

Wczoraj w pewnym piśmie ukazało się takie fascynujące ogłoszeńko:

„Z nieprzebytej dżungli zbiegła pantera — dzika nieposkromiona, szuka bardzo kulturalnego pogromcy. Cel poważny. „Pantera„

Pierwszy raz słyszymy, by dzika, nieposkromiona pantera szczerze wyznawała, iż dąży do „poważnego celu". Takie są te dzisiejsze pantery...

Jest to pantera niezwykle mądra i dowcipna — szuka „kulturalnego pogromcy"„ A więc z „rozkoszą" ulegnie przemocy kulturalnego pogromcy. W jaki sposób pogromić taką panterę — trudno na to odpowiedzieć.

Zaciekawia w tym wydarzeniu nastwienie prasy, która, choć nie bierze odpowiedzialności za dział ogłoszeń, to jednak powinna poświęcić mu trochę zainteresowania. Choćby to nawet miało kosztować parę złotych...

asinoideus.

TRYBUNA SPORTOWA

W jaki sposób sędziowie piłkarscy będą wybierać swe władze?

Zarząd PZPN zatwierdził propozycję konferencji sędziów w sprawie wyborów władz sędziowskich. Wydziały spraw sędziowskich w okręgach będą wybierane na walnych zebraniach sędziów w składzie 7 osób, a przewodniczącego WSS mianować będzie WSS przy PZPN po zasiągnięciu opinii zarządu OZON-u. WSS przy PZPN wybierany będzie w liczbie 7 osób przez walne zebranie przedstawicieli okręgowych wydziałów, a przewodniczącego wybierać będzie walne zgromadzenie PZPN. Przewodniczącym w obu instancjach może być tylko osoba wybrana z pośród siedmiu wybranych na walnych zebraniach sędziów, członków WSS. Tak więc PZPN — jakkolwiek nie całkowicie — to jednak poszedł w zasadzie po linii naszych wywodów i wniosku KOZPN, zgłoszonego w ubiegłym roku. Natomiast PZPN odrzucił propozycję obecnego zarządu KOZPN, który wypowiadał się za tym, by przewodniczącego WSS. wybierało walne zgromadzenie OZPN-u z pośród wszystkich sędziów.

Dobrze się stało, że ten pomysł nie spotkał się z aprobatą ani sędziów, ani PZPN. Uniknięto przez to wciągania klubów do spraw, które powinny być wolne od chwilowego nastroju, panującego na walnym zgromadzeniu OZPN-u. Nadto należy nadmienić, że przewodniczący WSS-ów wybierani, względnie nominowani będą na trzy lata. Szkoda tylko, że zarząd PZPN przeszedł do porządku nad powołaniem komisyj dyscyplinarnych dla sędziów. Rzecz tę będzie można nadrobić na walnym zgromadzeniu PZPN. (Mer)

Zlynczowanie sędziego na boisku

I mieli rację sędziowie warszawscy, gdy zafundowali puchar imienia śp. dr. Michałowicza dla klubu najbardziej fair grającego.

Bo oto na boisku fotbalowym w Inowrocławiu, publiczność, wzgl. młodzież nie zadowolona z orzeczenia sędziego p. Kończala dotkliwie go pobiła. Do czego prowadzi fanatyzm i brak kultury świadczy najlepiej fakt, że nie jakiś niepoczytalny rzezimieszek, ale młodzież pozwoliła sobie na taki niesłychany samosąd w stosunku do sportowca, który nie zadowolił „kibiców" jednej z walczących drużyn. Te wykroczenia młodzieży winny być surowo skarcone. Gorszym jest np., że podobne wypadki na boisku w Inowrocławiu są na porządku dziennym. Ładnie wychowuje się tam młodzież. Mer

Puhar im. śp. J. Michałowicza

Wydział spraw sędziowskich — WOZPN, chcąc utrwalić pamięć przedwcześnie i tragicznie zmarłego śp. dr. Michałowicza, znanego działacza sportu robotniczego ufundował puchar jego imienia dla najbardziej „fair" grającego klubu. Trzeba przyznać, że intencja niezwykle szlachetna i sharmonizowana z całą działalnością zmarłego działacza sportowego. Przez cały czas swej intensywnej i ofiarnej pracy śp. dr. Michałowicz nawoływał do podporządkowania ambicji osobistej wzniosłemu celowi, jakim winien służyć sport.

Od zawodników wymagał dyscypliny i gry szlachetnej, umiłowania etyki i moralności w sporcie. To też klub, który otrzyma jego nagrodę, dumnym być winien z jej posiadania. (zet)

Dania odstępuje Polsce organizacje mistrzostw bokserskich Europy

Jak wiadomo, w roku 1929 mają się odbyć mistrzostwa bokserskie Europy. Wiele państw ubiega się o ten zaszczyt. Między innymi Polska i Dania. Dania postanowiła tym razem zrezygnować z organizacji na rzecz Polski, przyrzekając poprzeć kandydaturę Polski w Mediolanie na zebraniu. Sama zaś ubiegać się będzie o organizację tych mistrzostw w roku 1941. Jest to bardzo piękny gest, który Polska winna należycie ocenić.

Z okazji jubileuszu 50-lecia duński związek wioślarski urządza wielkie międzynarodowe regaty, zapraszając na tę uroczystość wioślarzy 10 państw. Między innymi zwrócił się do Polski. Przyjazd ekipy polskiej wywołał w Danii żywe zainteresowanie. Poświęca temu dużo miejsca tamtejsza prasa sportowa, która pochlebnie wyraża się o naszych wioślarzach, jakoteż o Polsce.

ŚLĄSK NIE REZYGNUJE Z WALKI W SPRAWIE „DĘBU"

Zarząd Śl. OZPN. rozesłał onegdaj do wszystkich okręgów pisma w sprawie zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia PZPN. Chodzi mu o ponowne rozpatrywanie sprawy „Dębu". Wątpliwym jest czy wymagana większość oświadczy się za zwołaniem zebrania, samo zaś zwołanie nie przesądza sprawy, gdyż potrzebna jest kwalifikowana większość dla zniesienia uchwały walnego zgromadzenia PZPN.

Tragiczny wypadek sportowca

Katowice. Pat. Podczas ostatniego meczu o mistrzostwo Ligi śląskiej, pomiędzy „Wawelem" z Nowej Wsi, a „Słowianem" z Katowic, zdarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie gracz Słowianu, Rudolf Duży, prawdopodobnie na skutek zderzenia się z jednym z graczy „Wawelu", doznał pęknięcia po operacji zmarł. Jak nas informuje nerki. W dwa dni po wypadku Dużyk sekretariat śląskiego Okr. Zw. N. P. przeprowadzono w tej sprawie dochodzenie i w związku z tym dokonano wczoraj sekcji zwłok znanego zawodnika.

Kto zostanie zaliczony do klasy A. drużynowych mistrzostw tenis.

Zaliczono 7 klubów, a mianowicie: AZS Kraków, Cracovię, Pogoń katowicką, Katowicki KT., Lwowski KT., Legię warszawską i Warszawski LTK.

Pierwsza runda mistrzostw ma być zakończona do 15 czerwca, druga do 15 lipca, trzecia do 15 sierpnia.

KLĘSKA JĘDRZEJOWSKIEJ

Wczoraj na mistrzostwach tenisowych środkowej Europy w Neapolu, Jędrzejowska grała w grze podwójnej wraz z Jugosłowianką Kovacs przeciwko parze włoskiej Grioni - Manzutto, przegrywając po dwugodzinnej walce 3:6, 7:9. Para włoska była lepiej zgrana i dlatego zwyciężyła.

ODCZYT PISARZA FRANCUSKIEGO o Marsz. Piłsudskim

Znany pisarz francuski, autor słynnych Vies Romanceес" Andre Mourois został zaproszony przez Cercle Lyonnais des relations intellectuelles" i towarzystwo „Les amis de la Pologne" do wygłoszenia w Lyonie odczytu o Marszałku Piłsudskim.

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Najmniejsze ogłoszenie drobne 10 słów.
CENY w złotych: I. strona 1.25. — Tekst 1.—. Nadesłane 0.75. — Za tekstem 0.50. — Drobne za słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5 — Podziękowania lekarskie do 25 mm. zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: KAROL MÜLLER — Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2.